Rok. 1871. Kraków, środa 15 lutego. Nr. 37.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie........ 8 centów.
Każde następne umieszczenie........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Nowe potęgi polityczne.

Z upadkiem Francji a wzrostem Niemiec, muszą z konieczności powstać nowe kombinacje polityczne, a przedewszystkiem państwa pomniejsze muszą się starać zabezpieczyć przed zaborczością wielkich; zaoszczędzone siły wystąpią do akcji, z zamiarem rozbicia koalicji wielkich państw zaborczych.

Podajemy na tém miejscu korespondencję z Sztokholmu, która odsłania nowe widoki w tym kierunku, przyszłą rolę Szwecji pomiędzy Prusami i Rossją — sprawy zatém dla nas ogromnéj doniosłości:

Stokholm 8 lutego.

[Nowy kierunek patrjotyczny — wspomnienia o dawnéj wielkości i znaczeniu Szwecji na północy — sympatje ku Polsce w Szwecji i Finlandji — nowe kombinacje polityczne — rozmaite pogłoski — uzbrojenia na wielką skalę.]

Zamierzając w téj pierwszéj mojéj korespondencji mówić o usposobieniu narodu szwedzkiego i panujących tutaj opinjach, wybaczcie, że dla wyjaśnienia nowego prądu patrjotycznego, rozpocznę mój list od zwrócenia waszéj uwagi na dawną wielkość Szwecji i na klęski, jakie ona poniosła ze strony wzrastającéj potęgi moskiewskiéj. Rossja, dla wzniesienia się do rzędu wielkich mocarstw, potrzebowała zniszczyć lub osłabić dwa mocarstwa sąsiednie, tamujące jéj stopniowy rozrost. Temi mocarstwami była Szwecja i Polska. Pierwsza nie dawała Rossji wstępu do morza, druga odcinała ją od zachodniéj Europy. Lecz morze Bałtyckie z jego portami było potrzebniejszém Rossji, jak bezpośredni stosunek z Europą przez Polskę. Więc pierwsze zamiary zdobywcze nowożytnéj Rossji były skierowane przeciwko Szwecji, dawnéj naszéj rywalce. Gdyby niezupełny upadek Polski w wieku XVIII i nie anarchja oligarchiczna w Szwecji, możeby przyszło do jakiegoś porozumienia między tymi dwoma narodami, którym głównie groziło niebezpieczeństwo. Do upadku Szwecji i do strącenia jéj na stopień prawie trzeciorzędnego mocarstwa, najbardziéj przyczyniła się Rossja, która podsycając niezgodę wewnątrz państwa, zadawała cios po ciosie wszelkim usiłowaniom do zdobycia dawnego wpływu i znaczenia.

Najpiękniejsze prowincje Szwecji, opasujące jakby wieńcem morze Bałtyckie, stopniowo przechodziły w posiadanie Moskwy. Przez zdobycie Ingermalandji, Karelji i Estonji, Rossja mogła zawiązać bezpośrednie stosunki z Europą, a podbicie Finlandji z jéj wybornymi portami, dawało Moskwie silne stanowisko na Bałtyku.

Zatém nowożytna Rossja z jéj ogniskiem Petersburgiem, urosła na ciele szwedzkiém. Daleko wcześniéj Rossjanie wyparli Szwedów z morza Białego, którego nadbrzeżne miasta tworzyły słynny związek tammerforski — ową Hanzę północy.

Po dokonaniu swego dzieła na północy, Rossja zwróciła się na zachód — ku Polsce. Odtąd sympatje narodu szwedzkiego są po stronie polskiéj, lecz niemoc Szwecji niepozwalała jéj myśleć o jakimś odwecie na Rossji; wojna 1788 r. przedsiębrana bez poprzedniego porozumienia z Polską, jeszcze bardziéj ją osłabiła i odebrała możność skutecznego oddziaływania na zewnątrz. Lecz współczucie ku Polsce niewygasło. Przed wybuchem ostatniego powstania publiczność zajmowała się gorliwie sprawą polską, którą ściśle łączono z interesem Szwecji. Nieraz, piszącemu te słowa, zdarzyło się słyszeć, że niepodległość Polski będzie pierwszym krokiem do wskrzeszenia dawnéj wielkości i świetności Szwecji. Podobne zapatrywania wywarły swój wpływ i na pobratymczą Finlandję. Znane są powszechnie demonstracje w Helsingforsie i w innych większych miastach, gdzie tłumy ludu wołały: „niech żyje Polska niepodległa! niech żyje Szwecja! precz z carem!“ i t. d.

Dziś niejeden z tutejszych polityków utyskuje, że gwałtowny i zupełnie niespodziewany wybuch zbrojnego powstania przeszkodził wytworzeniu ligi ludów uciśnionych przez rząd moskiewski. Jednoczasowe i energiczne wystąpienie Polski, prowincji nadbałtyckich i wielkiego ks. finlandzkiego, byłoby bardzo niebezpieczném dla Rossji, otoczonéj wrogiemi sobie narodami wzdłuż zachodniéj granicy, od Laponji aż po morze czarne. Widocznie, że w Petersburgu zrozumiano do czego mogłaby doprowadzić wspólna akcja, gdyby nawet chciano użyć tylko środków pokojowych. Gdy wieść o wybuchu powstania doszła do Petersburga, zaraz powzięto projekt nadania konstytucji w. ks. finlandzkiemu. Pomimo tych liberalnych ustępstw i jakiéj takiéj autonomji, dawna nienawiść ku Rossji wcale się nie zmniejszyła, tak, że rząd widział się zmuszonym, do wysłania 50,000 wojska dla utrzymania porządku i przytłumienia powstania w razie jego wybuchu. Z natężoną uwagą śledzono za rozwojem naszego powstania, wiadomości z Polski chciwie chwytano, cieszono się lub martwiono, w miarę tego, czy takowe były pomyślne, lub nie.

W Szwecji zawiązywano komitety w celu wspierania powstania, do których należały osoby zajmujące w rządzie znaczne stanowisko; nie było uczty lub uroczystości ludowéj, na którejby nie wspomniano o Polsce i nie życzono jéj powodzenia. W Finlandji zaś oficerowie rossyjscy doznawali zemsty, za okrucieństwa popełniane w Polsce przez ich współrodaków. Gdyby Napoleon III zajął się wówczas sprawą Polską, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że w Szwecji znalazłby doskonałego sprzymierzeńca na północy.

Upadek powstania r. 1863 sprawił bardzo przykre wrażenie w całéj Szwecji; musiano znów przecie się rozstać z ulubionemi marzeniami — przywrócenia ojczyznie tego, co się stało łupem Moskwy. Nawet poczynano wątpić, czy się nadarzy kiedyś sposobna chwila ku temu. Lecz dzisiejsza wojna obudziła na nowo ruch w dziennikarstwie. Chociaż od katastrofy sedańskiéj sympatje Szwedów były po stronie republikańskiéj Francji, jednak, nietylko, że się nie obawiają wzrostu Niemiec, ale nawet łączą z nimi szerokie kombinacje polityczne. Dzienniki najwpływowsze, jak n. p. *Götersburg Post*, dość kategorycznie wypowiedziały, że dla Szwecji nie masz lepszego sprzymierzeńca, jak Prusy.

Nie wiem, o ile mam temu dać wiarę, jednak w kołach dobrze poinformowanych zapewniają o jakichś rokowaniach Prus ze Szwecją. Powiadają, że w razie dojścia przymierza, będzie ono skierowaném przeciwko Rossji, albowiem wojnę dwóch olbrzymów: pangermańskiego i pansłowiańskiego uważają tutaj za nieuniknioną. Żeby bez wielkich wysileń dopiąć swego celu, Niemcy potrzebują sprzymierzeńca, a któż lepszym może być sprzymierzeńcem, jak nie Szwecja, tylekroć pokrzywdzona przez Rossję i pozbawiona swych najpiękniejszych prowincji?

Dziennikarstwo jednozgodnie przypomniało narodowi jego świetną przeszłość, stanowisko niegdyś zajmowane, cały szereg upokorzeń i klęsk od bitwy pod Połtawą i pokoju w Kümene do traktatu w Fridrichshafie, oddającego Finlandję Moskwie. Wszystko to w narodzie, nawet mniéj kochającym swą przeszłość, wywołałoby ducha pomsty, a cóż mówić o Szwedach, którzy nawet w chwilach swego upadku nie zapominali, że są potomkami ludu bohaterskiego, że z ich łona wyszli wielcy wojownicy: Gustaw Adolf i Karol XII.

Wśród podobnego usposobienia kraju zebrał się tegoroczny sejm. Król w mowie tronowéj wniósł projekt reorganizacji armji i powiększenia jéj liczby. Sejm, ma się rozumieć, przyjął go bez szemrania. Jednocześnie przystąpiono do ufortyfikowania portów i fortec i do wytworzenia floty, jakiéj Szwecja nie miała nawet za najlepszych swych czasów. — Ten ruch wojenny w kraju dotychczas tak spokojnym i pokój lubiącym, daje nam wiele do myślenia. Wszelkie wnioski byłyby przedwczesne, lecz wypadki nie każą długo czekać na siebie.

Odbieramy następujące uwagi o ostatniéj wojnie, jéj skutkach i kolejach polityki europejskiéj:

(Ciąg dalszy.)

Jednocześnie w Niemczech okazała się silna dążność do zjednoczenia. Tę dążność umiano późniéj zręcznie podjąć jako narzędzie do opanowania całych Niemiec przez Prusy i przywrócenia z czasem błogiego panowania z Bożéj łaski, tojest władzy samowładnéj.

Hr. Bismark ma wielu zwolenników i przeciwników. Jedni uważają go za genjalnego męża stanu, inni za przebiegłego, niezważającego na środki i szczęśliwego dyplomatę. Jakkolwiek oceniać będziemy jego działania polityczne, przyznać należy, że myśl zużytkowania ogólnéj dążności w Niemczech do ścisłego połączenia się, ujęta przez niego jako narzędzie do ogromnego wzrostu Prus, a przez to do wzmocnienia władzy samowładnéj, ze wszystkich jego czynności była najzręczniejszą i najpłodniejszą w następstwa.

Przez nią postawił Prusy wysoko, podniecił zapał i nienawiść przeciwko Francji, która sama tylko była w stanie przeszkodzić tym ambitnym zamiarom, a wewnątrz ubezwładnił zupełnie, słabe wprawdzie, ale zawsze istniejące stronnictwo postępu. W imię jedności niemieckiéj i pod jéj zasłoną, rzeczywiście reakcja wzięła górę i stała się panem położenia w Niemczech.

Tymczasem we Francji zasiadł na tronie synowiec tyle nienawistnego dla Niemiec Napoleona, łatwo więc było dawną nienawiść, która już traciła siłę, ożywić, zwłaszcza, że powodzenia oręża francuzkiego w Krymie i Włoszech wzbudzały zazdrość w Niemczech.

Rząd pruski nie spuszczał nigdy z uwagi głównego celu, przywrócenia władzy samowładnéj, a to nie mogło być osiągnięte, dopóki Francja stała na wysokiém stanowisku, bo zawsze trzeba się było rachować z jéj postawą i aby być w możności stawienia czoła burzy, mieć naród przychylny, a tém samém robić mu lubo niechętnie ustępstwa. Ztąd owa konstytucyjna komedja, w któréj rząd pomimo licznych i rozwlekłych mów opozycji, a nawet pomimo uchwał sejmu zawsze wreszcie przeprowadzał swoją wolą. Ztąd także nieustanna chęć korzystania z każdéj sposobności, aby usunąć główną przeszkodę w urządzeniu się podług woli wewnątrz i na zewnątrz, przez poniżenie, a jeżeli się da, zupełne zgnębienie Francji.

Równocześnie we Francji rząd popełnił błędy, które go zmuszały do wojny z Prusami.

Rewolucja 1848 r. wypowiadając bezsilny wprawdzie frazes o działaniu na zewnątrz, przestraszyła chwilowo nieprzygotowanych monarchów Europy, wkrótce jednak owładniętą została przez człowieka, którego uznano za koniecznego do przywrócenia i ustalenia porządku. Napoleon III urządziwszy się we Francji, musiał chociażby tylko w dynastycznym interesie zwrócić uwagę na zewnątrz.

Pomimo następnych wypadków przyznać trzeba, że początkowo jego polityka była i zręczna i szczęśliwa. Wojna wschodnia jakkolwiek nie przyniosła dla Francji wyraźnych korzyści, miała jednak znakomite skutki. Podniosła urok oręża francuzkiego, wskazała Anglji, że tylko Francja może zagrodzić Rossji posuwanie się na wschód, usunęła znacznie narodową nienawiść Anglików jeszcze wówczas dosyć silną i przygotowała Sardynji drogę do roli, jaką później we Włoszech miała odegrać, aby Włochy uczynić niezależnemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze wsi 12 lutego.

[W sprawie lekarzy gminnych.] Obok strasznéj wojny niszczącéj obecnie dwa sąsiednie przodujące innym w oświacie narody, wytępiającéj ich dorosłą ludność, druga równie straszna klęska niszczy obecnie w przerażający sposób najmłodsze jéj latorośle, drobną dziatwę. Są to owe rozmaite, pod różnemi nazwy znane zarazy, prześladujące dzieci, jak angina, szkarlatyna, ospa i odra, z których mianowicie ostatnia w naszym kraju dziesiątkuje a w niektórych wioskach porywa prawie wszystką miejscową dziatwę.

Wsie nasze mało zaludnione, robotnika brak, ztąd pola niedostatecznie uprawne, wiele z nich leży odłogiem a czegóż dopiero w przyszłości spodziewać się można, jeżeli w skutek zaniedbania, w jakiém lud wiejski dotychczas pozostaje, w skutek braku nad nim opieki lekarskiéj, w skutek ciemnoty i najopaczniejszych pojęć o tém, co zdrowiu pozostanie i nadal w dotychczasowym stanie niemocy jak nieporadności i apatji.

Mamy wprawdzie fizyków powiatowych, ale czynność ich ogranicza się na administracyjnym nadzorze personalu lekarskiego w powiecie, na zbadaniu istnienia w téj lub owéj okolicy pewnéj zarazy i zarządzeniu ogólnych zapobiedz jéj mających czasowo kroków. Ciągłéj koniecznéj i jedynie skutecznéj opieki lud wiejski od nich nie doznaje i doznawać nie może, bo przechodziłoby to ich siły, zakres ich obowiązków urzędowych i nie zostawałoby w żadnym stosunku z pobieraną przez nich płacą.

Aby zaradzić téj potrzebie, aby ludowi dać stałą i skuteczną pomoc lekarską, trzebaby ustanowić stałych gminnych lekarzy, którzy pobierając oznaczoną roczną remunerację, obowiązaniby byli odwiedzać od czasu do czasu przydzielone im gminy, przyjmować u siebie przybywających z tychże gmin członków i udzielać im rady a to zupełnie biednym bez wynagrodzenia, zaś zamożniejszym za umiarkowanym wynagrodzeniem i w razach niecierpiących zwłoki na wezwanie tychże członków dotyczącéj gminy każdego czasu ich odwiedzać.

Nasze krakowskie towarzystwo lekarskie wypracowało o ile mi wiadomo plan organizacji służby lekarskiéj po wsiach i jeżeli się nie mylę, przedłożyło go wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Oby ta nader użyteczna i szlachetna praca przyjęła się, doznała poparcia i jak najprędzéj wydała owoce, bo każde opóźnienie opłacone jest śmiercią tysięcy ludności, w którą kraj nasz tak szczupło jest uposażony i łzami tysięcy matek.

Zanim zaś myśl powzięta przez towarzystwo lekarskie wejdzie w życie, obowiązkiem zdaje się być rad powiatowych działanie w tym kierunku, wyjaśnianie gminom do ich obrębu należącym użyteczności z ustanowienia podobnych lekarzy gminnych płynącéj i skłaniania ich, aby o lekarzy takowych się postarały.

Również bardzo stosownem byłoby zaprowadzenie w naszych szkołach ludowych wykładu popularnego hygieny i już teraz urządzanie w tym celu odczytów, w tym przedmiocie dla większéj publiczności wiejskiéj, które zwolna niejeden przesąd usunąć, lud wiejski o wielkiem znaczeniu i pożyteczności nauki lekarskiéj pouczyć, jego niechęć do promowowanych lekarzy osłabić, od wyzysku jących go szarlatanów odstręczyć, niedorzeczność lub szkodliwość wielu tak zwanych domowych lekarstw wykazać i w ogóle zdrowsze pojęcia o ustroju ludzkim i warunkach zachowania zdrowia rozszerzyćby zdołały.

Z Litwy. [Chytrość ukazu o kontrybucjach — Gołowacki — kradzieże — pożary.] Pisałem wam już poprzednio o obiegającéj tu wieści, iż dusząca nas tu od roku 1863 kontrybucja, zwana delikatnie podatkiem dochodowym, ma być zniesioną. Wieść ta stała się faktem, ale z takiemi modyfikacjami, iż w gruncie rzeczy nie zwiastuje nam wielkich korzyści. Ukaz w tym względzie wydany przez cara pod dniem 12 stycznia, ogłoszony został w dniu 1 lutego. Przypatrzmyż się bliżéj osnowie tego ukazu. Kontrybucja, mówi rzeczony ukaz, ma być usuwaną stopniowo we wszystkich dziewięciu gubernjach naszych prowincji (Litwy i Rusi), w każdéj w miarę tego, jak dwie trzecie wszystkich posiadłości wiejskich przejdą w ręce Moskali i kiedy tylko Polacy właściciele stanowić będą mniéj aniżeli połowę ogólnéj liczby wszystkich właścicieli. Zaczém jednak to nastąpi, ukaz pomieniony już teraz zmniejsza o połowę kontrybucją, ale tylko w gubernjach: wileńskiéj, kowieńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj, witebskiéj i mohilewskiéj. W gubernjach tych i zaległości z przeszłego roku nakazano do połowy zmniejszyć, czyli umorzyć. W niektórych powiatach wołyńskiéj gubernji w całéj kijowskiéj ukaz rzeczony rozporządza zmniejszyć kontrybucją tylko o 15 ptc., a zaległości w połowie umorzyć. We wszystkich miastach nakazuje kontrybucje uchylić, z wyjątkiem tylko co do tych nieruchomości, które należą do wysłanych na mieszkanie w głąb Rossji.

Z ukazu więc tego widzicie, że mimo krzyczącéj niesprawiedliwości, zawsze podatek ten, a raczéj kara, utrzymuje się jako środek polityczny dla tępienia naszéj narodowości, bo wówczas dopiero ma ustać, kiedy żywioł nasz zostanie stłumionym żywiołem moskiewskim. Naturalnie, że zmniejszenie owéj kontrybucji do połowy jest pewną ulgą — ale krok ten natchnęła konieczność a nie — sprawiedliwość. Jesteśmy tak zrujnowani, że już nie było co brać od nas, i dla tego rząd, aby dłużéj mógł z nas ssać, na ten mały, nieznaczny przypływ krwi zezwolił.

Uwolnienie miast od kontrybucji jest podobnąż koniecznością wymożone, niektórzy mieszczanie oddawali domy swe rządowi, bo utrzymywanie dziedzictwa było rzeczywistym ciężarem. Wobec więc takiego położenia rząd się cofnął, utrzymał tylko swój miecz nad tymi, którzy zesłani zostali na mieszkanie do Rossji. A amnestje? na takie rzeczy nikt tu nie uważa. Amnestje piszą się dla efektu, ale skutku żadnego nie mają. Z amnestji korzystają tylko kryminalni przestępcy.

Wszystkie jednak te środki polityczne nie prowadzą do celu. Doprawdy ta Litwa święta i Ruś to prawdziwie kraje zaczarowane. Męczą je i duszą, malują i kraszą na moskiewskie, a jednak duch i uczucia polskie żyją. Po siedmiu latach skromnéj praktyki sami Moskale przyznają, iż kraj ekonomicznie zniszczyli, ale nie zmoskwiczyli go, nie zasadzili na gruncie jego moskiewskiéj cywilizacji. Weźcie do ręki moskiewskie gazety, czytajcie, a wyczytacie owe jeremiaszowe lamenta. Dziś już skutku tego nie przypisują polskiéj intrydze, ale po prostu, co najdziwniejsza, własnéj winie. Spędziliśmy, sami mówią, hałastrę i ta nic nie zrobiła. W ogóle widzą sami ochłodzenie w sobie do moskwiczenia nas — szukają środka na rozgrzanie — naprożno, nie znajdą go. Byli oni wówczas gorący, kiedy czuli u nas pieniądze, dziś wyssawszy nas, nie mają energji. I rzeczywiście wszyscy działacze, nasyłani do nas pod pozorem moskwiczenia nas, rabowali tylko; czuli oni, że wyższéj cywilizacji nie zabiją ani pokonają, czynili więc tylko to, co z łatwością robić było można.

Ojciec Hołowackoj bardzo tu jest pomocnym rządowi, jako prezes archeologicznéj komisji z dziwném szczęściem wynajduje on dawne akta, w których czarne na białém stoi, że taki a taki kościół był dawniéj cerkwią. Akt tych nikt nie sprawdza, a jednak kościoły takie natychmiast zabierają na cerkwie. Za podobną bezprzykładną gorliwość, a raczéj za zręczność w wynajdywaniu podobnych akt Hołowackoj dostał już parę razy pieniężne gratyfikacje, a obecnie otrzymał i order św. Anny drugiéj klasy.

Kradzieże i rozboje, połączone z morderstwem, są zawsze na porządku dziennym. W Wilnie, mimo licznéj policji, nie ma dnia, żeby kilka kradzieży nie popeł-

---

KLAUDJA.

Szkic dramatyczny w dwóch aktach.

(Ciąg dalszy.)

KATARZYNA.

O! lecz ja sobie już teraz poradzę... już cię z oka nie spuszczę... Dawno byłam powinna tak robić, to byłbyś mi do dzisiaj wiernym, lecz byłam głupia, wierzyłam twojéj przysiędze!... Lecz to się skończyło teraz, gdzie ty pójdziesz, to i ja pójdę... I pamiętaj, żebyś mi się nie ważył jednego kroku zrobić z tego domu...

FILIP (zmieniając głos).

Ej Kasiu!... Kasieńku! żartujesz chyba.

KATARZYNA.

Zobaczysz, że nie żartuję. Jakbyś bezemnie wyszedł, tobyś dopiero poznał się z moją ręką...

FILIP (czule).

Kasieńku! przecież ja twój mąż zawsze...

KATARZYNA.

Jak cię tak pilnować będę... jak ty mnie się bać będziesz... to ty nie zajdziesz pewnie do żadnéj Marjetty...

FILIP.

Do Marjetty... Kasieńku! Kasiuniu! a pocóżbym ja chodził do Marjetty... albož ja ciebie nie mam Kasieńku.

(Przystępuje do niéj i chce ją pieścić).

Albo ja to nie mam tak dobréj Kasieńki...

KATARZYNA (udobruchana).

No... no ty urwiszu! a nie szczypże mnie... No, ale pamiętaj, żebyś mi nigdy na Marjettę nie spojrzał. Ty lamparcie... Daj spokój, jeszcze nas kto zobaczy.

FILIP.

Ej!... Kasieńku, co tam... troszeczkę... no!... no, jak ci się też ładnie oczy świecą...

(Po chwili).

Ale widzisz Kasieńku, ja muszę dziś wieczorem pójść jeszcze do Giacoma.

KATARZYNA.

Nie pójdziesz nigdzie.

FILIP.

Muszę odebrać od niego pieniądze, bo jutro rano jedzie do Medjolanu...

KATARZYNA.

Przecież ci je już oddał dawno.

FILIP (pomięszany).

Tak, ale... pożyczyłem mu drugi raz...

KATARZYNA.

To ja pójdę sama odebrać...

FILIP.

Gdzieżbyś tak chodziła po nocy, przecież wiesz, że koło staréj kaplicy straszy zawsze... a jak kiedyś szedłem, to...

KATARZYNA.

Nie pójdziesz, mówię ci...

KLAUDJA (we drzwiach willi).

Katarzyno, Katarzyno!

(Odchodzi).

KATARZYNA.

Idę... idę.

(Do Filipa).

No chodź ze mną do domu...

FILIP.

Alež...

KATARZYNA (biorąc go za rękę).

Już ja cię nie puszczę...

FILIP (na stronie).

Ja jéj ta i tak drapnę, bo Marjetta czeka.

(Wychodzą).

Scena 6.

(Po chwili) RODRYG i TRAGARZ (z rzeczami, wchodzą furtką).

TRAGARZ.

Gdzie mam te rzeczy złożyć, panie?

RODRYG (zamyślony).

Złóż... złóż je tu...

TRAGARZ.

Co ma z końmi zrobić ten vetturino co przyjechał?...

RODRYG.

Późniéj, późniéj powiem. A teraz idź już sobie dobry człowieku, idź sobie...

(Tragarz odchodzi).

Scena 7.

RODRYG (sam).

RODRYG.

Więc przecież doczekałem téj chwili i jestem znów w tym domu. Chciałbym Bogu podziękować modlitwą za tyle szczęścia... a słów do modlitwy zebrać nie mogę...

(Po chwili).

Tyle miesięcy, tyle długich dni upłynęło, gdym z boleścią dom ten opuszczał, gdym po raz ostatni dziecię moje tulił do piersi i łzami żegnał kochającą żonę. O! jakiś ty dobry, Boże mój!... Boże mój! dzięki ci, żeś próśb moich wysłuchał i dałeś mi powrócić do tego przybytku spokoju i szczęścia.

(Po chwili).

Dzięki ci Boże!

(Po chwili).

Przyjść do siebie nie mogę.

(Wzruszony).

Jak tu cicho, jak tu spokojnie! Cisza i spokój otaczają ten zakątek, w którym Bóg czuwa nad dwoma aniołami. Ja im błogosławię.

(Po chwili opiera się o drzewo w głębi).

Ujrzę ją za chwilę... Ileż razy w odległych stronach, wśród mórz przestrzeni myśl ta dodawała mi siły i odwagi! a dziś, nie wiem czemu, jakaś trwoga mnie ogarnia... boję się tego ogromu szczęścia.

(Żywo budząc się).

Śmieszna trwoga!

(Zostaje w głębi. — Po chwili).

Niema nikogo. Snać nie liczyły na to, abym dziś przyjechał, lecz chwili dłużéj w Genui pozostać nie mogłem... niespodzianką przyjazd mój im będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ przez Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na Bryarce.

Któż z gości szczawnickich nie był na Bryarce, górze która swą powagą inponuje całemu zakładowi, swym krzyżem świeci z oddalenia, a jak babka staruszka, — cieszy się ze swych dzieci: Szczawnicy i Miodziusia figlami bawiących się u jéj stóp. Gdy Bryarka założy czepek z chmur na głowę, niema co robić w Szczawnicy, trzeba się spieszyć, bo słota nieda dokończyć kuracji. Bryarka jest barometrem zdrowia gości szczawnickich, kto potrafi wyjść aż do krzyża, i nie bardzo się zmęczy, ten może zaprzestać pić wodę z źródła „Józefiny“ a natomiast wesoło podskoczyć mazura.

Piękny był dzień, towarzystwo wybierało się na górę, zobaczyć śliczny widok i zapuścić wzrok głęboko w szczelinę — którą Dunajec wykuł w Pioninach. W towarzystwie byli nasi znajomi Eliza, major i Tadeusz, major asystował jakiejś pannie z poznańskiego, i oglądał się ciąglę na Elizę idącą z Tadeuszem, rychło będzie się mógł do niéj przyłączyć.

— Pan bardzo jesteś nie stałym — mówiła Elizą do Tadeusza, zdawało się, że pan panną Julją bardzo byłeś zajęty, a nawet, że się w niéj kochałeś, gdy tymczasem tak pan szybko zerwałeś.

— Wina w każdym razie nie po mojéj stronie, — dla panny Julji zachowuję dotychczas najżywsze uczucie — a zrobisz mi pani wielką łaskę, jeżeli w téj mierze nie będziesz mnie zmuszać do odpowiedzi.

— Bynajmniéj — bynajmniéj nie sądziłam, żeby wspomnienia o pannie Julji, tyle panu robiły przykrości, — owszem mniemałam, że pan w cale łatwo zrywasz z uczuciami, że pan serce kobiety uważasz za zabawkę, którą się rzuca przy pierwszéj lepszéj sposobności.

— Wiem do czego zmierzają wyrzuty pani, przyznasz mi pani jednak, że nie ja byłem tym, który porzuciłem, nie ja wypowiedziałem wojnę, nie ja pierwszy rzuciłem pocisk — raniący serce przeciwnika...

— A więc pan jeszcze chcesz złożyć winę na kogo innego?

I zdaje mi się, że mam najzupełniejszą słuszność, każdy mężczyzna byłby się był oburzył na sposób w jaki z nim postępowano, nie byłby zniósł zniewagi, jaką mu wyrządzała kobieta, o któréj miał przekonanie, że go kocha.

Jakąż to zniewagę wyrządzała mu ko-

niono. Rzadko kiedy jednak wykrytym został sprawca. Teraz niedawno w Poniewieżu zamordowano żyda szynkarza, jego żonę i córkę, i zrabowano do szczętu. Sprawców nie wykryto; wszakże głucha wieść nosi, iż zbrodni téj dopuścili się żołnierze. Pożary również są częste; w połowie miesiąca grudnia r. z. było ich dwadzieścia pięć, a wszystkie skutkiem rozmyślnego podpalenia. Żadnego jednak podpalacza do dziś dnia nie wykryto; nie myślcie jednak, by policja tutejsza była niezręczną. Owszem, naprzykład spiski polityczne może wykryć w każdéj chwili, szczególniéj tam, gdzie o nich nie myślą. To już miejscowa specjalność bardzo popłatna! *Z. D. Pozn.*

Wiedeń 13 lutego.

ϱ Wiedeń w tym momencie mniéj polityką zajęty, jak wezbraniem wód Dunaju. Niżéj położone przedmieścia w wielkiéj części zalane. Co najbardziéj przy tegorocznym wylewie zastrasza, — to ta niezwykła okoliczność, że mamy silne mrozy, i te wstrzymują krę na t. z. wielkim Dunaju, i na **małym**, czyli przekopie, który stanowiąc wodną komunikacją z Wiedniem, bezpośrednio zagraża wylewem kilku przedmieściom, a między temi: Jägerzeil czyli Praterstrasse prowadzącéj do „Prateru.“ Już od kilku tygodni magistrat i policja rządowa zajmowały się przygotowaniami zwykłemi w takich razach, jako to: urządzeniem rusztowań, kładek, uszykowaniem łyżew, promików i t. p. jak przyszło do rzeczy, pokazało się, że niema tyle ludzi a potrzeba, by przez zstawienie kładek, i podstaw pod kładki umożebnić przejście przez zalane ulice do domów.

Musiano sobie wyprosić od wojskowéj komendy kilka kompanji żołnierzy do pomocy.

Momentalnie niema niebezpieczeństwa bo woda spadła; ale mogą nadejść dopiero teraz wezbranej wody z góry od Paszau, bo tam kra się piętrzy na kilkumilowéj przestrzeni, tak samo i mosty prowadzące przez Dunaj od Florisdorf do Wiednia okolone górami lodów.

Nie za długo bo za 8 dni zbierze się reichsrath — już dziś różne partje polityczne porozumiewają się co do postawy jaką im wypadnie zająć.

Tutaj zamieszkali Niemcy, zapraszają swych kolegów z prowincji, by przybyli do Wiednia kilka dni naprzód. Tak samo i z Galicji ma się zjechać większa część delegatów.

Teraz znowu nadeszła chwiła, gdzie przyjdzie samoistnie myśleć i działać. — Ministerjum dymisjonowane, wszczególności jego głowa, mogły uchodzić za busolę, która wskazywała na kierunek przynajmniéj wiatru, który i zkąd wieje. Niemcy nie chcą się wdawać (przynajmniéj tak mówią dziś) w rozbiór budżetu, tylko chcą przyzwolić napobieranie podatków po jedném lub 2 miesiące. Co tutejsze dzienniki piszą o jakichś misterjach, konszachtach, które doprowadziły do kreacji takiego ministerjum jakie jest, wszystko zmyślone i obrachowane na zakrycie post festum faktu, że o niczém nie wiedziały, że ich się nie radzono i żadnéj im nie udzielano informacji. Dość przeczytać wstępny artykuł *W. Tageblatt* pod tytułem: „Ein Stück geheimer oestr. Geschichte,“ by się przekonać, — że i zmyślać gładko i z pewném sprytem nie umieją; piszą jakieś i logicznie nie związane, i żadnego podobieństwa do prawdy nie mające ad usum generis Bôtiorum — byle senzacja na krótki czas.

Powtarzać zawsze wypada, że nominacja konstytucyjna parlamentarnych Menerów niemieckich nie nastąpiła, by okazać ludom — że się u góry poznano na czarno-biało farbowanych lisach.

Wiedeń 13 lutego.

M. Mnóstwo dziwacznych poczęści kombinacji podano już co do genezy i sposobu utworzenia gabinetu Hohenwarth; dziennikarstwo tutejsze wysila się nad szczegółowém opisywaniem tajnych intryg poprzedzających niespodziankę z dnia 7 b. m., wymienia i krytykuje pojedyncze osobistości podsuwając im te lub owe myśli i zamiary, a jednak dotąd nie dotknęło się jeszcze właściwéj istoty rzeczy. Oto w krótkości, co po zasięgnięciu dobrych informacji względem obecnego stanu rzeczy podać wam jestem w stanie.

Hr. Potocki po podaniu się do dymisji na wyraźne żądanie cesarza oświadczył swą gotowość do dalszych usług dla monarchji austrjackiéj, pod tym jednak warunkiem, iżby jego osobistość nadal nie stała na pierwszym planie. Okazała się bowiem potrzeba „energicznego“ rządzenia, na jakie się łagodny i „ostrożny“ charakter hr. Potockiego zdobyć nie mógł. Zgodzono się na jego propozycje, szukano zatém narzędzia do „energicznego“ rządzenia i znaleziono takowe w hr. Hohenwarth. Następnie wyznaczono jeszcze kilku ludzi do objęcia tek ministerjalnych i — słowo p. Potockiego ciałem się stało. Mamy zatém właściwie nadal gabinet p. Potockiego (?? *R.*) pod wygodną zasłoną. Codzień prawie odbywają się konferencje między hr. Potockim a członkami gabinetu Hohenwarth. Wczoraj w takiéj konferencji brał udział p. Grocholski, który podobno ma być skłonnym do objęcia teki w nowym gabinecie.

Że wśród takich okoliczności nasi pp. delegaci, których bogiem jest p. Potocki, a prorokiem Klaczko, padli już krzyżem przed nowymi bożyszczami i pobożnie słuchają ich skinień, o tém nie potrzebuję was dopiero zapewniać. Sytuację obecną możnaby niezawodnie wyzyskać dla dobra kraju, jeżeli jednak nowi ludzie nie zastąpią niedołężnych zwolenników milczenia i słuchania, sprawa skończy się znów ogromną kompromitacją polityki galicyjskiéj.

Zauważono, iż hr. Petocki obecnie w różowym znajduje się humorze. Na ostatniéj reducie w cesarskich salach redutowych niedyskretne maski nagabywały go pytaniem: „*Ist dir schon leichter?*“ na co z uśmiechem twierdząco odpowiadał.

Francja.

St. Etienne (Loire) 3 lutego. (spóźn.)

(J. Z.) Wracam dziś z Lionu, gdzie potrafiłem zebrać kilka szczegółów bohaterskiéj śmierci naszego wielkiego patrjoty jenerała Bossaka-Hauke w bitwie pod Dijon.

Kilka słów wyjmuję tu z rozkazu dziennego jen. Garibaldiego do armji wogeskiéj, żeby wskazać jak wielkie wrażenie zrobiła ta piękna śmierć we Francji i w armji.

„Polska, ziemia bohaterstwa i męczeństwa, straciła jednego ze swoich najdzielniejszych synów, jen. Bossaka.

„Ten dowódzca pierwszéj naszéj brygady armji wogeskiéj, chciał osobiście przekonać się o zbliżaniu się nieprzyjaciela pod Val-de-Suzon 21 stycznia i—odwaga niesłychana! z dwunastoma oficerami i żołnierzami chciał zatrzymać całą armję z garstką odważnych!

„Ten Leonidas teraźniejszego czasu, taki dobry, taki kochany przez wszystkich, straconym jest dla demokracji świata, któréj był najgorętszym wyznawcą, a przedewszystkiem straconym jest dla swojéj szlachetnéj ojczyzny!

„Republika francuzka powinna adoptować wdowę i dzieci tego bohatera.....“

Tyle o jenerale Bossaku z rozkazu dziennego Garibaldiego.

W Lionie rozmawiałem z doktorem, który pierwszy opatrywał rany naszego bohatera i ten udzielił mi kilka wiadomości.

Bitwa już była zaangażowaną na całéj linji i jenerał Bossak znajdował się przez cały czus na czele swoich hufców, a zachęcając oddział do szarży, sam pojechał naprzód i został śmiertelnie rannym w bok. Prusacy przez kilka chwil utrzymali plac boju, lecz w końcu pobici, cofnęli się, obdarłszy (na sposób moskiewski) trupów i rannych. Jenerał Bossak znalezionym został bez butów, zegarka i pieniędzy. Około jenerała leżało czterech poległych Polaków w ubraniach narodowych., których nazwiska nie dowiedziałem się i dwóch ciężko rannych: pułkownik Bohdan i Zieliński.

Po cofnięciu się Prusaków, kiedy wiadomość o śmierci jen. Bossaka rozeszła się w wojsku, z początku nie chciano wierzyć, a późniéj wszyscy starali się raz jeszcze zobaczyć zwłoki poległego bohatera, bo nasz dowódzca z powstania nietylko był kochanym i uwielbianym przez swoją brygadę lecz imie jego, przeszłość i zasługi były znane w całéj armji wogeskiéj, a chociaż przez kilka tylko miesięcy był w téj armji, wszyscy uwielbiali jego cnoty, odwagę i poświęcenie. Imie jego będzie legendowém i już dziś wszyscy sobie opowiadają, że w pierwszéj bitwie pod **Neuvon**, rodak nasz rzucił się konno sam jeden na **całą baterję** dział pruskich, ustawioną na linji drogi żelaznéj, strzałem rewolweru zabił komenderującego oficera pruskiego i dwóch innych Niemców, poczém najspokojniéj wrócił do oddziału zdziwionego śmiałością i zimną krwią swego jenerała.

To też po jego śmierci, żołnierze podnieśli myśl wzniesienia pomnika na miejscu, w którém poległ nasz rodak i w całéj armji podpisuje się lista licznemi składkami.

Zwłoki naszego jenerała, złożono do grobu tymczasowego. Całe wojsko, cała ludność miasta Dijon oddało jemu cześć przy smutnym obrządku pogrzebowym; wszystkie władze były obecne, w imieniu wojska przemówił nad trumną jen. Bordone, w imieniu władz cywilnych miał mowę prefekt departamentu.

Nadto miasto Genewa, w którém jenerał Bossak od kilku lat mieszkał, chce oddać temu wielkiemu patrjocie honory, jakie się mu należą za oddane usługi wolności i poświęcenie się dla sprawy ludów. Lista składkowa otwarta w tym celu w kantonie Genewy; jednéj chwili pokryła się potrzebną sumą i został wysłanym przez miasto Genewę jeden delegat z p. Szt... z Warszawy, z krewnym naszego bohatera, by sprowadzić jego zwłoki.

Należy żałować, że Polska nie może w téj chwili oddać téj saméj cześci wielkiemu zmarłemu, którego zasłużone imie, będą wspominać wieki i opiewać legendy.

Cześć i dzięki wolnéj Szwajcarji, która tym aktem dała dowód solidarności ludów i zastąpi poległemu bohaterowi ziemię ojczystą.

Bordeaux 3 lutego.

Otrzymujemy z różnych stron wiadomości o nowych knowaniach bonapartystowskiego stronnictwa we Francji i za jéj granicami. I tak dziennik *Jour. du Cher* donosi, że p. Filon, nauczyciel byłego cesarzewicza, został przytrzymany w Angers; znaleziono przy nim wiele cyfrowanych depesz. W Genewie i Brukseli pełno jest ajentów i emisarjuszów byłego cesarza. W Genewie w hotelu de la Metropole ci goście zwykle się zbierają, a między nimi zauważyć można było byłego prefekta policji senatora p. Pietri, byłego prefekta Marsylji p. Levart, pana Chevalier brata senatora i wielu innych bonapartystów o rozgłośném imieniu. Ks. Napoleon, który przybrał nazwisko brabi Montecalieri, już d. 8go stycznia opuścił swoją posiadłość szwajcarską Prangins i niewiadomo dokąd pojechał.

Legitymiści również posiadają swoją główną kwaterę w Genewie. Hr. Chambord, pretendent do tronu, przyjechał do Genewy i o małoco nie został przytrzymany przez żandarmów francuzkich, gdy przez pomyłkę na przechadzce wszedł na terytorjum Francji. Zresztą obie linje Burbonów, starsza i młodsza, działają wspólnie za poprzedniém porozumieniem się i każda z nich ma postawić swoich kandydatów do konstytuanty w departamentach przez siebie wybranych. Dziennik *Assemblée nationale*, który już w 1848 roku zalecał połączenie się legitymistów z orleanistami, a w trzy lata późniéj zakazany został przez rząd cesarski, w tych dniach znowu zaczął wychodzić w Londynie. Wydawcą tego dziennika jest p. Adrian Lavalette, pierwotny jego założyciel. *Assemblée nationale* radzi rządowi w Bordeaux, żeby się wzmocnił przez otoczenie nowemi żywiołami, które pobudzą ludność do nowych wielkich wysileń. Naturalnie, w przekonaniu tego dziennika, tym wzmacniającym żywiołem są książęta obu domów burbońskich.

— Pomiędzy licznemi projektami ocalenia Francji, zamieszczonemi przez gazety francuzkie, zasługuje na wzmiankę jako curiosum następujący pomysł zarządzić się mającego plebiscytu, podany przez dziennik *Le Libéral bayonnais:*

„Naród francuzki orzeknie powszechném głosowaniem przez **tak** lub **nie** o następującym wniosku:

1. Naród francuzki zwyciężony lecz nie ujarzmiony, wzbrania się zawrzeć pokój z barbarzyńskim najazdem;

2. naród francuzki poddaje się dobrowolnie rządowi Rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, mającemu siedzibę swą w Washyngtonie;

3. rząd Stanów zjednoczonych, jeżeli przyjmie to oddanie się, weźmie bezwłocznie w posiadanie cały obszar Francji w granicach z dnia 19go lipca 1870 r.;

4. Francja stanowiąc odtąd nieoddzielną część rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, przybiera nazwę Stanów Zjednoczonych Europy i poddaną będzie tym samym rządom i prawom, o ileby różnica obyczajów i religji nie okazała potrzeby pewnych modyfikacji;

5. aż do objęcia w posiadanie obszaru ziemi francuzkiéj przez Stany Zjednoczone Ameryki, zobowiązuje się Francja walczyć do upadłego przeciw przemocy pruskiéj.

— Zaopatrzenie Paryża w żywność po kapitulacji w następujący odbywa się sposób:

Dnia 3 lutego cztery pociągi kolei nadeszły do Paryża drogą żelazną orleańską. Każdy z nich liczył 50 wagonów napełnionych bądź mąką, bądź obciążonych transportem wołów. Ładunek wynosił około 1600 beczek. Cztery takie same pociągi nadeszły tegoż dnia koleją lugduńską.

Nazajutrz, 4go lutego, również obie wspomniane koleje dostawiły do Paryża po cztery pociągi napełnione rozmaitemi wiktuałami.

Stosownie do zawartéj kapitulacji, 5go lutego trzy drogi żelazne miały być oddane do dyspozycji ministra rolnictwa i przemysłu, a każdą z nich pięć pociągów liczących po 50 wagonów napełnionych bydłem i innemi wiktuałami dostarczyć miało żywności. Następnie zaś, począwszy od dnia 6go b. m. każdą z tych trzech dróg dziennie podobnych dwanaście pociągów zaopatrywać ma Paryż w żywność.

Z obliczeń wynika, iż od 10 b. m. zaopatrzenie to winno już być kompletném. Składa się ono ogółem: z 56,500 sztuk bydła, t. j. 16,000 wołów, 40,000 baranów, 500 sztuk nierogacizny; daléj z 53,500 beczek różnych wiktuałów i tak; z 36,500 beczek mąki, zboża, otrąb, sucharów i ryżu; 10,000 beczek konserwowanego mięsa, słoniny, ryb, masła, oliwy, serów i jaj; 6000 beczek ziemniaków, jarzyn i suszu; 1000 beczek innéj żywności.

Niemcy.

Drezno 11 lutego.

O. [Dziennikarstwo — wybory do parlamentu — stronnictwa — kandydatura księcia Alberta — audjencja u papieża — jeńcy niemieccy — adres uniwersytetu lipskiego — Kraszewski — z polskiego światka.]

Na porządku dziennym mamy rozprawy krytyczne nad zawieszeniem broni, które dziennikarstwo tutejsze najznakomitszym czynem dyplomatycznym hr. Bismarka nazywa. Szczególniéj *Const. Ztg.* rozkoszuje się tym ustępem konwencji, który oddawał Niemcom, mimo zawieszenia broni, Belfort i armję Bourbakiego na pastwę.

Artykuły tego rodzaju ustępują jednak powoli miejsca polemice, z powodu odbywających się do parlamentu niemieckiego wyborów. Stronnictwa milczące dotąd, śród wrzawy wojennéj, śród odwróconéj na teatr wojny uwagi, skupiły się, zorganizowały i dziś licznemi występują obozami. Pominąwszy już stronnictwa liberalnych, postępowców, socjalnych demokratów, carystów — dwie główne rej wodzące przedstawiają nam się partje. Jedna mameluków bismarkowskich z adwokatem Sieglem, redaktorem *Const. Ztg.* na czele, oddaje Saksonję na łup Prusakom, dążąc do ograniczenia tego cienia samodzielności, jaki jéj po r. 1866 pozostał. Druga tak zwana „*bundesstaatliche Partei*“, pragnie dla Saksonji tych samych koncesji, jakie przyznano Bawarji i Wirtembergowi. Partja ta liczniejsza, lecz nie tak zasobna w inteligencję, postawiła program obejmujący to wszystko, czego się domaga. Na pierwszym planie jest w nim mowa o samodzielności króla co do rozporządzania armją, następnie o swobodnéj administracji finansów, poczt i telegrafów. Oba wymienione stronnictwa zaciętą prowadzą polemikę zapomocą dzienników, z których *Const. Ztg.* i lipska *Deut. Allg. Ztg.* mameluków, a *Dr. Nachr.* i inne drezdeńskie tudzież prowincjonalne pisma, owych „*Bundesstaatliche*“ gorąco popierają.

Ci ostatni postawili kandydaturę księcia Alberta, następcy tronu saskiego. Czy taki poseł może się zgodzić na program przez wyborców jego wytknięty, jest arcywątpliwą rzeczą.

Z tego starcia stronnictw i zaciętéj ich polemiki widzimy jasno, że owa jedność niemiecka może być z czasem zakwestjonowaną, jeżeli liczne, z ludu i biedniejszego mieszczaństwa, tudzież z arystokracji składające się stronnictwo separatystów, będzie w stanie przeważyć nad inteligencją i bankiersko-kupiecką partją mameluków pruskich.

Król saski udawał się z prośbą do kardynała Antonellego, aby wyrobił audjencję u papieża księżnéj następczyni tronu. Kard. Antonelli odpowiedział, że audjencja może być udzieloną, ale, jeżeli się nie rozchodzi o kwestje polityczne. Skutkiem tego następczyni tronu, arcypobożna niewiasta, udaje się do Rzymu, aby pocałować pantofel papiezki i otrzymać za to błogosławieństwo.

Przed paru dniami powróciło kilkuset inwalidów niemieckich, którzy po większéj części znajdowali się w Paryżu w niewoli, a skutkiem kapitulacji uwolnieni zostali. Narzekają wprawdzie na głód, jakiego w ostatnich dniach doznawali, ale jednogłośnie wychwalają obchodzenie się z nimi Francuzów i troskliwość, z jaką ich pielęgnowano.

Jeńcy francuscy w Niemczech pewnie nie będą mogli podobnych złożyć relacji za powrotem do ojczyzny.

Senat akademicki uniwersytetu lipskiego przesłał adres do niemieckiego cesarza, tytułując go, jak wierni Padyszacha: „Najjaśniejszy, najpotężniejszy, najłaskawszy, najwspanialszy“ i jeszcze jakiś piąty tytuł.

Curiosa istotnie. Lepiéj już było i co do formy zatrzymać azjatyckie pojęcia, a cesarza „bratem księżyca“ i „synem słońca“ zatytułować.

Mniejsza o ten tytuł, gdyby treść adresu nie była tak niedorzeczną.

Oto senat akademicki, zamiast ze stanowiska urzędu swego oddać naukę, oświatę, pieczy potentata, wyraża chęć zamienienia biretów doktorskich na pikelhaubę, a instytutu na koszary; adres bowiem zawiera: „Gotowiśmy ostatnią kroplę krwi przelać na twój rozkaz najpotężniejszy (?) monarcho; gotowiśmy każdéj chwili zasłaniać piersią wielką ojczyznę niemiecką“ i t. d.

To nie śmieszność, ale szaleństwo! Takich światłodawców ma naród „filozofów“!

Boleśnie nas dotknęły plugawe zaczepki pismaków, na żołdzie biskupa gnieźnieńskiego zostających, przeciw Kraszewskiemu wymierzonych. Nie tyle nas bolą obelgi miotane na zasługi tak wielkie a tak rozliczne jednego z największych, najzacniejszych patrjotów, a najznakomitszych pisarzy, ile to, że znalazło się pióro polskie, które tak się splugawiło.

Elukubracje kliki jezuickiéj z zanadto mętnego pochodzą źródła, aby zasługiwały na to, by im poważny głos polemiki przeciwstawić w uczciwém dziennikarstwie. Uważać też musimy głosy wasze nie za polemikę, ale za akt oburzenia. Zaś przed Kraszewskim każdy poczciwy człowiek uchylił czoła; zasługi jego i tyloletnia a tak wpływowa praca, wyryły się w pamięci i uczuciach narodu tak silnie, tak głęboko, że ci, którzy poważają się miotać świętokradzko na uczucia narodu, sami sobie podpisują wyrok pohańbienia, na jakie ich zdrowy zmysł narodu już oddawna skazał.

Głosy tak plugawe, nie mogą nawet obrazić Kraszewskiego, lecz sprawiają boleść, że polskie pióro macza się w kałuży.

Ze światka polskiego niewiele jest do zanotowania. Jedynym faktem, sprawozdanie komitetu tow. dobroczynności, z którego się okazuje, że towarzystwo jedynie 16 stałych liczy członków, a mimo szczupłych funduszów, utrzymywało czterech obciążonych wiekiem, a zasłużonych krajowi rodaków, tudzież udzieliło jednorazowych zapomóg 25 osobom miejscowym, a 97 przejeżdżającym. Prawie jedynemi dochodami (oprócz legatu ś. p. hr. Potockiego) były: koncerta, odczyty, teatra amatorskie i t. d. Zarząd stow. składa się z pp. jenerała Kołaczkowskiego, bar. Engeströma i ks. B. Jastrzębskiego, a opiekunkami tegóż są pp. Kołaczkowska i Koczorowska.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Przewodnik ekonomiczny nr. 6 zawiera: Kwestja monopolu tabacznego. III. — Siew machinami. — Korespondencje z Podola. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

Merkury nr. 5 zawiera: Tydzień finansowy. — Żegluga i handel gdańska w 1870 r. — Wpływ kanału Suezkiego na handel herbatą. — Wytwór i spożycie cukru i kawy. — Wiadomości bieżące. — Stan operacji banku polskiego. — Kursa giełdy. — Ceny targów warszawskich.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 6 zawiera: Kronika tygodniowa. — Dwie katedry w akademji krakowskiéj. — Korespondencje: z Sieciechówka. — Listy pustelnika. — Z Wiednia. — Nowe książki: „Ułomności nasze, narodowe i społeczne“ (dok.) — Rozmaitości. — Skrzynka do listów. — W odcinku: Wilhelm Buskat, opisał p. N. F. (c. d.).

Kłosy nr. 292 zawiera: Postąpiłem prawnie, powieść p. Walerję (Marrené) Morzkowską (c. d.). Korespondencja z Wiednia (dok.). — Muzy... — Paryż oblężony. — Pielgrzymki Czajld-Harolda z Bajrona. Pieśń IV (dok.). — Literaci z czasów saskich, p. J. Bartoszewicza (dok.). — Rodzina Hohensteinów, romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Pracki. Cz. I. (c. d.). — Jenerał baron Ludwik von d. Tann, z ryciną. — Lud. Leon Cezar Faidherbe, z ryciną. — Jeńcy piemontscy, z ryciną. — Ludzie 1851 r. — Wyjątki z dzieła Vermorela. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XXIV. — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Przegląd polityczny. — Cztery pory roku w życiu małżeńskiém. — Szkice humorystyczne Fotofera.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczoraj znowu telegramy znacznie się spóźniły, tak że już dla dziennika stały się bezużyteczne. Opłaty jednak w takim razie zarząd telegrafów wcale nie zwraca.

„Czas“ wczoraj chciał zażyć na dowcip i wysługując się **tece Stańczyków** poszukuje za materjałami dla nich, — w wszelkich dziennikach polskich. Jestto chwalebna gorliwość, a nadto cnota, gdyż wysługiwanie się **tece Stańczyków** nie jest ze strony *Czasu* jednorazowém, ale owszem jest to stałą jego — suknią.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożyli w administracji *Kraju:* Wysocka 50 c., Józef Frączkowski 50 c., na ręce p. Ant. Głowackiego w kasie oszczędności tarnowskiéj 7 złr. 25 c. i 1 złr. w srebrze. (Szczegółowy wykaz jutro podamy).

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* ze składki na posiedzeniu członków towarz. muzycznego w Tarnowie, częścią w tamtejszéj kasie oszczędności: 49 złr., 1 talar, 1 dukat, 5 franków, 1 złr. w srebrze i paczkę szarpji. (Szczegółowy wykaz dla braku miejsca jutro podamy).

Na rodzinę pozostałą po ś. p. jenerale **Bossaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* dr. Leopold Otto pastor w Cieszynie 3 złr.

W Mielcu odprawioném będzie we czwartek dnia 16 b. m. o godz. 9 z rana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa hr. Hauke-Bossaka.

Donoszą nam z Kęt, że dnia 17 b. m., odbędzie się tam w kościele oo. Reformatów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. jenerała Hauke-Bossaka i poległych w bitwie pod Miechowem w r. 1863. W czasie nabożeństwa urządzoną zostanie składka na korzyść rodziny pozostałéj po ś. p. jenerale Bossaku.

Dowiadujemy się, że dyrekcja teatralna przeznacza trzecią część z dochodu z czwartkowego przedstawienia **na korzyść towarzystwa bratniéj pomocy** uczniów uniwersytetu jagiellońskiego. Wszelkie naddatki jakieby przy téj sposobności wpłynęły, oddane zostaną w całości na rzecz tegóż towarzystwa.

Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 11 bm. odbył się wybór doroczny członków wchodzących w skład biura oddziałowego. Wypadek głosowania zatrzymał na dotychczasowych stanowiskach przewodniczącym profesora dra **Skobla**, delegatem do komitetu prof. dra **Piotrowskiego** i sekretarzem dra **Oettingera**.

Następnie prof. **Rosner** udzielił swych spostrzeżeń klinicznych, a prof. **Biesiadecki** anatomiczno-patologicznych co do choroby skórnéj, zwanéj „pierzchnicami czerwonemi łagodnemi.

Wkońcu prof. **Rydel** okazał chorą, któréj sztucznie upiększył szpetną bliznę gałki ocznéj.

Nędza i mrozy w Krakowie. — Mrozy srożą się coraz więcéj i nędza rośnie w Kra-

---

bieta — która jak pan powiadasz: „kochała go.“

Nie mówmy lepiéj o tych przykrych wspomnieniach.... był czas kiedy sprawiały wielką boleść, obecnie pozostawiły po sobie tylko zgliszcze.

Na których się wszakże nowy zatlił płomień....

— Być może — ale dlaczego pani chcesz koniecznie kłuć mnie szpilkami, spotykając się tutaj z panią, sądziłem, że się przywitamy po przyjacielsku, że dawne czasy burzliwe pójdą w niepamięć, i będą tem trwalszą podstawą do szczerego, przyjacielskiego stosunku.

— Eliza nie mogła pokryć gniewu — który w niéj wzbudzały ostatnie spokojne i poważne słowa Tadeusza, udawała że już ich nie słyszy.

— Panie majorze — panie majorze — jak się nazywa ta góra na przeciwko — odezwała się Eliza, wskazując na wklęsłą górą w Pioninach.

— „Siodełko“ pani dobrodziejko, — odezwał się major i korzystał zaraz ze sposobności aby się przybliżyć do Elizy.

Towarzystwo szło wesoło do góry — panny z niecierpliwione, że droga trwa tak długo, chciały biedz, jedna się wszakże zakaszlała, druga się poślizła na trawie tak dalece, że na jaw wyszła aż niebieska podwiązka,

— „*Honny soit qui mal y pense,*“ powiedział z cicha podżyły kawaler w Dreźnie zamieszkały, a Tadeusz podbiegł ratować biedaczkę.

Upadek był nieszkodliwy, wprawdzie kolanko zaczerwieniało, po kąpieli jednak nazajutrz było całkiem dobrze, tak przynajmniéj opowiadał wysoki doktór z brodą, co wie zwykle dokładnie wszystkie panieńskie sekreta.

Po długich wypoczynkach towarzystwo znalazło się nareszcie na saméj górze koło krzyża obłożonego wielkiemi bryłami kamieni. — Wiatr był na szczycie nadzwyczaj silny, panie poobwijały się chustkami, jedna Eliza tylko nic ze sobą nie wzięła. Major stojący przy Elizie, w złym był humorze z przyczyny tego wiatru, i ciągle chwytał się za rękę, za bok, jak gdyby wiatr już wywierał skutki na jego reumatyzm.

— Wstydź się pan panie majorze — żartowała Eliza, taki chwat z pana a wiatru się boisz!...

— Niczego się w życiu nie lękam mościa dobrodziejko tylko paraliżu, właśnie przed kilkoma tygodniami widziałem jak mój przyjaciel półkownik Pniewski konał w Pradze przez pół sparaliżowany.

— I umarł? — dodała szybko Eliza niezwykle zdziwiona, starając się natychmiast przybrać obojętny wyraz.

— Umarł, o dzień się spóźniłem do niego, będąc wtedy w Wiedniu.

— Tak, ale pan jesteś kawalerem, a tamten był zapewne żonatym?...

— Żonatym, ale... — major wstrzymał się.

— Mniejsza zresztą o pańskiego znajomego, ale rzeczywiście zaczynam się o pana obawiać, wracajmy więc napowrót...

Eliza dała hasło do powrotu, towarzystwo zaczęło schodzić na dół, co szło o wiele trudniéj aniżeli do góry; po chwili starała się nasza wdówka rozpocząć na nowo rozmowę o majorze Pniewskim, ale major unikał tego przedmiotu, a zaambarasowaniem swojém jeszcze bardziéj wzbudzał ciekawość i podejrzenie Elizy.

Zręczna jednak Eliza udawała, jak gdyby jéj nic na tém nie zależało i odłożyła rozmowę o tym przedmiocie na inny raz. Wpadała jednak na różnorodne domysły. W Wiedniu w towarzystwie, w którém Eliza bywała, mówiono zawsze, że ojciec Julji nie żyje; gdyby ten Pniewski, co umarł w Pradze, był mężem wiedeńskiéj pani Pniewskiéj, natenczas tkwiłaby za kulisami jakaś tajemnica, rzucająca cień na Julję. Tego pragnęła Eliza z całéj duszy, bo Julji nie nawidziła, jako swéj najzaciętszéj rywalki. Możebném wszakże było także, że ów Pniewski, o którym major wspominał, był tylko dalekim krewnym Julji; — dlaczegoż jednak major urwał szybko rozmowę o nim i widocznie nie chciał téj rozmowy napowrót rozpoczynać.

— Coś w tém jest! — myślała Eliza i przysięgła sobie, że użyje wszelkich środków, aby powoli, powoli coś więcéj się od majora dowiedzieć.

Dzień jednak za dniem upływał, a Eliza nie była szczęśliwa w swém badaniu, major widocznie zakochał się nawet w Elizie na stare lata, ale o Pniewskim ani słowa więcéj nie powtórzył. Eliza przemyśliwała nad tym faktem na wszelkie sposoby, coraz pewniéj jéj się zdawało, że Julja nie musiała być córką Pniewskiego, skoro mówiono, że jéj ojciec umarł i nie wspominano nigdy o Pniewskim z Pragi. Wiek Pniewskiego z Pragi, to że był pułkownikiem, wszystko zresztą zgadzało się z opowiadaniami pani baronowéj von der Waldersee i kazało przypuszczać, że on jest mężem zmarłéj matki Julji.

Stosunek swój z Elizą sprowadzał tymczasem Tadeusz na stopę dosyć obojętną, schodził się z nią wprawdzie, rozmawiał, ale nie dopuszczał nigdy dawniejszych wspomnień, traktował ją jako dobrą znajomą, dla któréj miał wiele życzliwości, ale nic więcéj. Pierwsze wrażenie, które Eliza na nim w Szczawnicy zrobiła, wywołujące całą przeszłość, szybko minęły, nie mogły się bowiem ostać obok uczuć, tkwiących w sercu Tadeusza — uczuć dla Julji.

Eliza jeszcze się wprawdzie chwilami łudziła nadzieją, że dawne szczęście powróci, ale chwile te coraz więcéj znikały, a natomiast wyłaniała się pewna kobieca zawiść dla kochanka, który ją obecnie odtrącał. Czasem decydowała się Eliza opuścić Szczawnicę, nie chciała jednak uczynić tego zawcześnie, aby się Tadeuszowi nie wydawało, że ona dla niego przyjechała — zresztą powiedzmy otwarcie, jéj jeszcze miło było przynajmniéj popatrzyć się czasem na tego, kogo najbardziéj w swém życiu kochała.

Kilku z młodzieży kąpielowéj starało się zbliżyć do Elizy, słysząc o jéj majątku, widząc nareszcie jéj oczy; nasza wdówka jednak zdaleka ich trzymała, pozwalając tylko majorowi na częstsze wizyty, popierwsze z przyczyny jego poważnego wieku, a powtóre że major był dla niéj ciekawą osobistością od czasu rozmowy na Bryarce.

Major też ośmielony względami młodéj wdówki, myślał sobie nieraz, że toby wcale źle nie było, gdyby... gdyby jeszcze spróbować więzów małżeńskich, których dotychczas nie dźwigał, a przypatrując się do lustra i smarując wąsy węgierską pomadą, przychodził do przekonania, że starym w żaden sposób nazwać go nie można.

— Ona sama na świecie! — myślał major — ja także nie mam nikogo, dobrzeby nam było, wprawdzie dwór w Pakanówce trzebaby trochę wyrestaurować, przy jéj posagu możnaby jednak coś zrobić.

Z początku zdawało się majorowi, że Tadeusz mu bróździ; późniéj jednak przekonał się o jego bezinteresownéj z nią znajomości, która mu bynajmniéj nie stoi na przeszkodzie.

— Zresztą — myślał major — przecież jéj wiek niestosowny dla Tadeusza, co innego dla mnie?

Tadeusz prowadził dosyć samotne życie, robił częste wycieczki w góry, czytał w wolnych chwilach i czekał z niecierpliwością jesieni, kiedy będzie mógł powrócić do Koryłówki, zająć się gospodarstwem, a przy pracy zapomnieć o niejednéj trosce, przygniatającéj go obecnie całą swą potęgą.

Nasz młodzieniec trochę stetryczał, na pozór robił wrażenie człowieka przeżytego, którego nic nie bawi, nic nie cieszy, człowieka co ludzi znosi, toleruje, ale ich nie lubi, który miał wiele zawodów...

Złośliwe kółko dam w tak zwanym „Zamku“ nazwało go nawet Anglikiem, a panny gniewały się na kawalera, który przecież miał wszelki obowiązek do starania się o ich względy, a bynajmniéj o tém nie myślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kowie do dawno niewidzianych rozmiarów. Trzeba się przyjrzeć owym trzem ogrzewalniom krakowskim, aby miéć pojęcie o tém, jakiéj nędzy one są przytuliskiem. Ale w ogrzewalniach zbiera się w wielkiéj części ludność najgorszéj konduity, gdy przeciwnie rzeczywista nędza siedzi ukryta w jakiéj norze o chłodzie i głodzie. Dla tych nędzarzy drożyzna opału najbardziéj czuć się daje a węgla ledwo 2 wagony dziennie do Krakowa przychodzi podobno z braku wagonów czy tutejszych czy pruskich nie wiemy, ale sądzimy że temu brakowi łatwoby przy dobrych chęciach zaradzić można. Ale ogrzewanie samo nie wystarczy, trzebaby koniecznie ciepłéj strawy, bo samo ogrzewanie nie uratuje od śmierci, jak tego mamy dowody na trzech nędzarzach, których odstawiono zmarłych do kliniki. Zwracamy na to uwagę naszych stowarzyszeń dobroczynnych.

Wczoraj między godz. 9 a 10 wieczorem widziana u nas była zorza północna.

Kosztowny proces. — Proces ciągnący się od paru miesięcy między Francją a Prusami jest nader kosztowny. Pomijając bowiem straty w ludziach, zabranych częściach kraju i wycieńczenie dotąd kontrybucjach, wynagrodzenie kosztów wojennych żądanych przez Prusy w sumie 2 miljardów przedstawia się nam w sposób następujący:

Gdyby sumę tę zapłacić chciano w pojedynczych sztukach talarowych, to na obliczenie téj sumy jeden człowiek rachując 7,200 talarów na godzinę, potrzebowałby 52 lat po 15 godzin dziennie, czyli potrzebaby do tego wziąć człowieka dość młodego, aby do późnéj starości uwinął się z tą robotą. Na wybicie tych talarów potrzeba sztab srebra 666,666 cetnarów, a na przewiezienie tego srebra licząc na jeden dwukonny wóz 30 cetnarów ciężaru, potrzeba wozów dwukonnych 22,222 a koni 44,444. Wóz za wozem ciągnąć się będzie przez [illegible] mili. Coby też za te pieniądze wystawić można? Licząc w Krakowie 3,000 domów, a wartość jednego w przeciągu 15,000 talarów, wystawiłby z fundamentów za te pieniądze 45 takich miast jak jest Kraków, czyli miasto co kolwiek większe niż jest Paryż. Za proces ten przypada na każdego z 40 miljonów mieszkańców Francji zapłacić 40 talarów.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali*: Emil Jastrzębski wł. d., A. Rzewadowski wł. d. z Galicji; Ignacy hr. Tarło wł. d., Julian Czerwiński z Kongresówki; Bolesław Sikorski obywatel z Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali*: Karol Twynam nadinżynier z Mołdawji, Edward hr. Bukowski ob. z Królestwa, Miecz. Podczaski ob. z Galicji, Józef Kierwiński ob. z Galicji, A. Kohn kup. z Wiednia, Aleks. Kleinek kup. z Paryża, Anna Schmidt ob. z Berlina, Winc. Wieder kupiec z Wiednia, Józef Misiągiewicz sekretarz ks. Sanguszki z Tarnowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada gospodarcza towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie zawiadamia, iż wykłady teoretycznéj i praktycznéj nauki pszczelnictwa rozpoczną się w dniu 4 marca r. b. o godzinie 2 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego w gmachu księży franciszkanów, i trwać będą do końca czerwca, na które uczniowie szkół tutejszych i osoby prywatne zapisać się mogą.

Dla rozpowszechnienia zaś w kraju naszym jedwabnictwa towarzystwo rozdawać będzie na wiosnę drzewka morwowe nauczycielom wiejskim, włościanom, gminom i niezamożnym posiadaczom ogrodów.

W szkółce z funduszu rządowego założonéj, a przez drzewka rozdawane będą, znajduje się drzewek 1rocznych 15,000, 2letnich 25,000, 3letnich 1150, 4 do 6 lat mających 850. — Każdy otrzymujący drzewka bezpłatnie, stosownie do rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, obowiązany jest wydać kwit, który wtedy ma być na odpowiednim stęplu, jeżeli wartość morw przechodzi 2 złr.

Ktoby sobie życzył drzewek kupić, nabyć ich może w towarzystwie po następujących cenach: 100 sztuk 1rocznych 30 c., 2letnich 1 złr. 20 c., 3letnich 2 złr. 50 c., 4letnich 3 złr. 50 c., 5letnich 4 złr. 50 c., 6letnich 6 złr., 7letnich 8 złr., 8letnich 9 złr., 9letnich 10 złr. Opakowanie liczy się jak najtaniéj.

Są także siatki na wzór do chowania jedwabników, sztuka 15 c.; nasienie morwowe, łut 15 c.; nasienie pszczelnika mołdawskiego (roślina miodna) łut 15 c.

Wzywa przytém rada szanownych członków, równie jak osoby obojéj płci do towarzystwa przystąpić chcące, o wniesienie składki na rok 1871 w ilości 1 do 5 złr., a to stosownie do potrzeb, możności i dobréj woli każdego. — Wnoszący składkę raczy zarazem oznaczyć, czy całą składkę przeznacza na cele towarzystwa, czy za trzy czwarte jéj części otrzymać pragnie jajeczka jedwabników, drzewek morwowych lub dębowych, na drzewka morwowe, owocowe i gałązki do szczepienia, albo téż na ul lub rój pszczelny, z tém wszakże zastosowaniem się do ustępu trzeciego statutu, że jeżeli wartość przedmiotów żądanych większą będzie od trzech czwartych składki, biorący takowe nadwyżkę dopłaci.

Do przyjmowania składki i zamówień rada gospodarcza upoważniła dyrektora towarzystwa dra Kozubowskiego, zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 446. Zamówienia przyjmuje się tylko do 1 kwietnia. Wszelkie korespondencje mają być opłacone (*franco*). Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Odstawa drzewek morwowych w pierwszéj połowie kwietnia. — Uboczne poczty drzewek wysokopiennych nie przyjmują.

Kraków 11 lutego 1871.

Z rady gospodarczéj towarzystwa.

Sprawozdanie z ósmego i dziewiątego posiedzenia z roku 1870, tudzież z pierwszego posiedzenia z r. 1871 lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Breuera. (*Dokończenie.*)

VII. Izba uchwaliła oświadczyć się w sprawozdaniu do namiestnictwa za udzieleniem koncesji na dalsze trzy jarmarki w Jaryczowie nowym, a raczéj za pozostawieniem dawniéj przyzwolonych, na które tylko przywileje zaginęły, gdyż potrzeby miejscowéj ludności i ruch handlowy tamtejszéj okolicy przemawiają za pozostawieniem odbywanych dotąd siedmiu jarmarków.

VIII. Na wezwanie ck. sądu obwodowego w Stanisławowie uchwaliła izba proponować na opróżnione posady honorowych asesorów: pp. Wojciecha Gryzieckiego, Abrahama Halperna, Wincentego Majewskiego, Abrahama Schlossera, Mojżesza Seinfelda, Hersza Angermanna, Kajetana Kopacza i Hersza Kindlera.

IX. Na prośbę członka izby p. Izraela Hauptmana, aby projektowaną między Stryjem a Stanisławowem koléj żelazną prowadzono przez Bolechów, Dolinę i Kałusz, uchwaliła izba dotyczący wniosek już dawniéj przez nią ministerstwu przedłożony ponowić.

X. Na wezwanie ministerstwa sprawiedliwości do zaopiniowania projektu do ustawy o zaciągach rzeczy ruchomych, uchwaliła izba zgodnie z wnioskiem komisji wysadzonéj w celu gruntownego zbadania rzeczonego projektu proponować następujące zmiany w §§ 8, 9, 19, 28 i 31, oświadczając przytém, że projekt powyższy odpowiada duchowi czasu i potrzebom uregulowania instytucji asekuracyjnych.

XI. Izba uchwaliła proponować na opróżnione dwa miejsca dyrektorów i na jedno miejsce cenzora przy fili austr. banku narodowego, pierwsze pp. Józefa Breuera, Józefa Kolischera, Augusta Schellenberga i Ozjasza Nierensteina; na drugie pp. Juljusza Reissa, Józefa Engla i Dawida Goldbauma.

XII. Przy uchwaleniu budżetu izby na rok 1871 przyzwolono dla urzędników izby 25 pct. dodatku, uważając przytém, żeby ogólna kwota wydatków nie przenosiła kwoty zeszłorocznéj, co téż przez zaoszczędzenie w innych rubrykach uskutecznione, tak że w porównaniu z przyzwoloną przez ministerstwo sumą 6205 złr. na rok 1870 uchwalenem budżetu na r. 1871 w kwocie 6132 złr. zaoszczędzono 73 złr.

XIII. Izba wybrała na rok 1871 na prezesa izby p. Józefa Breuera, na wiceprezesa p. Roberta Domsa, na prowizorycznego przewodniczącego p. Salomona Klarmanna, na rewidenta zaś kasy p. Jana Wallacha, tudzież na delegata izby do komisji szkolnéj dla miejskiéj szkoły przemysłowéj p. Wilh. Penthera, a na członka komisji magistratualnéj oznaczającéj ceny materjałów p. Józefa Engla.

Kraków 14 lutego. — Wczorajszy targ na komorze Baran z powodu niewielkiego dowozu jako téż i braku kupców zamiejscowych, był dość słaby. Najwięcéj zakupowali tutejsi zamożniejsi krupnicy i okoliczni właściciele młynów, gdyż spekulanci zbożowi z powodu prawie zupełnie zamkniętego wywozu do Prus wstrzymywali się od kupna, mając i tak dość zboża na wypadek.

Płacono pszenicę 39—45, żyto 25—27, jęczmień 19—22, owies $12^1/_2$—14, groch 30 do 34, proso 25—27 złr.

— Położenie handlu zbożowego, zwłaszcza wywozowego, jest bardzo opłakane. Wywóz do Prus — z powodu nieprzyjmowania zboża na kolei, gdzie ogromne masy przeznaczone na wywóz za granicę pod gołém niebem przy tutejszym dworcu kolei leżą — zupełnie prawie zamknięty. Tymczasem zboże pozostałe i częścią składowe rosną. Tutejsi kupcy zbożowi udali się do izby handlowéj z prośbą, żeby swojém przedstawieniem w ministerstwie handlu to złe kupców do upadku doprowadzające usunąć się starała, co téż najchętniéj uczyniła.

Dzisiejszy targ na Kleparzu z przytoczonych powodów bardzo słaby, prawie żadnego obrotu, główne zakupna na potrzeby miejscowe; dlatego też ceny cokolwiek spadły.

Płacono pszenicę 9.75—11.20, żyto 6.50 do 6.90, jęczmień 5—5.75, owies 3.50—4, koniczynę czerwoną 50—60, białą 60—70. Rzepaku brak.

Wieliczka 10 lutego. — Pszenica 5.38, żyto 3.25, jęczmień 3, owies 1.89, groch 4.50, ziemniaki 1.15, siano 1.80, słoma 0.80.

Bochnia 9 lutego. — Pszenica 5.05, żyto 3.20, jęczmień 2.80, owies 1.80, groch 4.50, bób 3.80, ziemniaki 1.10, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 0.85, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.75, masa okowity 1, funt masła 0.65.

Biała 11 lutego. — Pszenica 5.13, żyto 3.25, jęczmień 2.50, owies 1.95, kukurydza 3.50, groch 6, bób 6.25, soczewica 8, proso 5.50, ziemniaki 1.30, siano 1.90, koniczyna 2.30, słoma 1.20—1.40, centnar wełny 60—125, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar konopi 24, lnu 20, koniczyny 28, ziemniaki 1.76, funt mięsa $0.24^1/_2$, robotnik dziennie 0.60.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 13 lutego. W Pradze doszedł dziś w nocy mróz do 24, w Zwitawie do 29 stopni.

Zapewniają w kołach czeskich, że nastąpiło bez wiedzy Beusta zbliżenie się do Rossji ze strony austrjackiéj, które ma doprowadzić do przymierza z Austrją. Pomyślny rozwój interesów słowiańskich w Austrji zależy od tego.

Paryż 12 lutego. Skrutynium jeszcze nieskończone zupełnie. Dziennik Rocheforta ogłasza następujące dotychczasowe rezultaty wyborcze, poczęści potwierdzone przez „Electeur Libre“: Louis Blanc (dotychczas 77,000 głosów), Wiktor Hugo (75,000), Edgar Quinet (75,000), Garibaldi (71,000), Rochefort (79,000), Schoelcher (69,000), Gambetta (66,000), admirał Pothuau (63,000), Delescluze (61,000), Feliks Pyat (60,000), Thiers (57,000), Dorian (45,000), Floquet (40,000), Joigneaux (54,000).

Bordeaux 12 lutego. W liście do dziennika *Gironde* żąda Juljusz Simon w takim tylko razie rozpoczęcia nanowo wojny, gdyby warunki postawione były niehonorowe. Spodziewa się on interwencji Europy, w razie gdyby Prusy postępowały zbyt ostro. Zwołanie jednak zgromadzenia narodowego każe się spodziewać pokoju; wszyscy powinni dołożyć starania w celu sprowadzenia pokoju dla uratowania kraju.

Bordeaux 11 lutego. Crémieux podał się do dymisji, pozostaje jednakże w urzędzie aż do ukonstytuowania się zgromadzenia narodowego.

Dorian zawiesił angielski traktat handlowy, zastrzegając prawo utrzymania lub odrzucenia traktatu konstytuancie.

Moniteur, mówiąc o konserwatywnym charakterze wybranych, powiada: Pomimo to większość zgromadzenia narodowego nie przyjmie żadnych poniżających warunków Bismarka.

Amiens 11 lutego. Wybór padł na kandydatów listy republikańskiéj i orleańskiéj połączonéj z Faidherbem, admirałem Dampierrem d'Hornoy, Changarnierem i innymi.

W departamencie Marny przeszła lista pokojowa z Malecieu'm (73,733 głosów), Juljuszem Favrem, Wadingtonem, Leroux, Henrykiem Martin, Thillancourt itd.

Lille 11 lutego. W departamencie północnym zwyciężyła lista konserwatywno-liberalna z Corném (101,939) i Thiersem (93,185). Lista republikańska otrzymała około 23,000 głosów.

Marsylja 11 lutego. Potwierdza się wybór Pelletana, Gambetty, Thiersa, Trochy, Pereira Gravego, Laufreia, Chavetta, Tardiego, Amata, Delpecha.

Co się tyczy ostatnich, może jeszcze zajść zmiana podczas głosowania gwardji narodowéj zmobilizowanéj. Giełda przyjęła powyższe rezultaty wyborcze z zadowoleniem.

Rząd postanowił pozostawić administracji telegrafów w ręku Steenackerów.

Zgromadzenie narodowe zbierze się w przyszłą środę. Dufaure i Grevy mają największe widoki na krzesło prezydenta.

Thiers otrzyma zapewne polecenie do utworzenia rządu.

Dotychczas wiadomo o stu wyborach republikańskich.

Cherbourg 13 lutego. Książę Joinville wybrany został na deputowanego 97,000 głosów; ponieważ stawił jako orleanista 22,000 głosów, przeto być wybranym, ogłoszono w jego imieniu, który miał po ... być do Bordeaux.

Londyn 13 lutego. *Daily Telegraph* donosi, że Niemcy wejdą d. 19 b. m. do Paryża; cesarz Wilhelm zabawi tamże do 22go b. m. i zajmie mieszkanie w Tuileriach lub w pałacu Elizejskim.

Cesarz cierpi na artretyzm.

Książę Fryderyk Karol opuścił Wersal i powróci do swojéj armji. Changarnier i książę Joinville przybyli równocześnie do Bordeaux.

Przegląd polityczny.

Korespondenci nasi wiedeńscy, wyczerpują wszelkie wiadomości dotyczące Austrji. W rządzie węgierskim przybyli 3 nowi ministrowie, jako ludzie zdolni i dobrzy mówcy i z przekonań zgodni z kierunkiem rządu hr. Andrassego; nic się więc tam nie zmieniło.

Członkowie rządu paryzkiego, udają się do Bordeaux na otwarcie konstytuanty. Prusy tymczasem przed zawarciem pokoju gospodarują we Francji jak u siebie i świeżo ustanowiono komisję do wynarodowienia szkół w Alzacji, to jest zamienienia ich na niemieckie.

Szczególny widok przedstawia Anglja. Rozprawa adresowa w obu izbach odsłoniła wyraźnie całe jéj wyłączne stanowisko—wyjątkowo szczęśliwe. Wprawdzie w polityce zewnętrznéj, znaczenie jéj upada i D'Israeli rząd za to strofuje, wprawdzie sam lord Granville wyznaje, że pośredniczące wdanie się Anglji zostało przez strony wojujące jako złe przyjęte; lecz gdy wyspiarskie położenie zabezpiecza Anglję od skutków przewrotów w Europie się dokonywających, ma ona więc czas i sposobność, ona jedna w Europie oddawać się spokojnie wewnętrznemu rozwojowi. Będzie się też parlament zajmował mnóstwem wniosków ze strony rządu i posłów, które głównie wewnętrzny rozwój mają na celu jakoto: bil uniwersytecki, bil reorganizacji armji, zniesienie charakteru państwowego kościoła w Anglji i Szkocji, zniesienie kupna patentów oficerskich, o stowarzyszeniach robotniczych, o dalszych reformach ustawy wyborczéj i t. p.

W sprawie emigracji polskiéj, pisze do *Dz. Pzn.* z Berlina:

„Jak się z wiarogodnego dowiaduję źródła, zajmował się podobno w ostatnich posiedzeniach koła sejmowego sprawą wypędzonych rodaków naszych z Alzacji. W przyjmowaniu z wiadomości, ... którą uzyskał poseł Dr. Brennera, umieszczoną w *Dzienniku Zürichskim*, która wzywa do składek na rzecz nieszczęśliwych braci naszych, spowodowały koło sejmowe — ażeby z grona swego wybrać posłów Łyskowskiego i Wierzbińskiego, w celu dokładnego rozpoznania całéj téj sprawy — w danym razie drogą interpelacji jako środkiem prawdopodobnie najskuteczniejszym wezwać rząd do usunięcia odnośnych wypadków. Starania wszakże wymienionych posłów, zmierzające do zebrania potrzebnych materjałów, mogących służyć za podstawę interpelacji — nie doprowadziły, jak mi zaręczają, do zamierzonego celu. Informacje zasięgnięte na miejscu i u osób, które szlachetném poświęceniem się sprawie swój podniosły w téj sprawie, wykazały, że wygnanie Polaków z Alzacji nie nastąpiło w skutek ogólnego rozporządzenia, jak się zdawało, lecz że się wydalenie kilkunastu rodaków naszych w Alzacji zamieszkałych braci naszych, ale jedynie osób pojedynczych, które według odpowiedzi gubernatora Alzacji i jenerała Redera reprezentują niemiły kroków i manifestacji nieprzyjaznych przeciwko władzom niemieckim. Nie wiem, o ile w usiłowaniach dalszych szczęśliwsi będą posłowie nasi — dowiadując się bowiem z tych źródeł, że postanowiono w kole sejmowém, ażeby przez wydział petycją do kanclerza państwa, który jest zdolnym ... osięgnie spodziewanych rezultatów, będzie przecie godnemu współczucia, jakie mieliśmy i mieć powinniśmy dla braci naszych emigracyjnych, a którzy losy powszechnie nie dozwalają na gościnnéj ziemi złożyć kości swoich.“

Zwracamy uwagę na korespondencję z Sztokholmu, podaną na czele dzisiejszego numeru, która od północy nowe widoki odsłania.

Ostatnie telegramy.

Tryest 14 lutego. Brygadjer Iwanowicz odjechał z swym sztabem na parowcu wojennym „Taurus“ do Bocche di Cattaro, gdzie jego bytność w skutek starć Turków z Czarnogórcami i poddanymi austrjackimi jest konieczną.

Berlin 14 lutego. Tutejsze półurzędowe organa, które powitały przychylnie nowych austrjackich ministrów, otrzymały przeciwne polecenie po zawiadomieniu przez bar. Schweinitza o rzeczywistém znaczeniu tego ministerjum. — Petersburskie dzienniki bardzo przychylnie mówią o nowém ministerstwie, a mianowicie dlatego, że niemiecki element został wykluczony (?).

Wiedeń 14 lutego. Cesarz dał pozwolenie na odbycie posiedzenia przedlitawskiéj delegacji w Wiedniu, jako komisji. Posiedzenie odbędzie się 18 b. m. Wiadomo, że posiedzenie to tyczy się tylko sprostowania pomyłki budżetowéj o 3 milj.

Wiedeń 13 lutego. Z Polaków nikt nie chciał przyjąć teki ministra rolnictwa, chociaż takową przy tworzeniu gabinetu ofiarowano.

Bordeaux 12 lutego. Na przedwstępném posiedzeniu zgromadzenia narodowego było około 300 deputowanych obecnych. Przewodniczył najstarszy wiekiem Dazy. Postawiono wniosek natychmiastowego ukonstytuowania się. Arago czyni uwagę, iż rezultat wyborów z 30 departamentów, szczególnie z Paryża i z departamentów zajętych przez Prusaków, dotąd niewiadomy. Zgromadzenie uchwala natychmiast ukonstytuować się, i mianuje czterech sekretarzy: Castellana, Duchatel, Vilson, Remusat. Przyszłe posiedzenie 13go o 1széj w południe. Gambetta jest chory, nie był na posiedzeniu. Favre i Garibaldi przybyli już.

Wrocław 14 lutego. Z Petersburga donoszą, że minister wojny nakazał sporządzenie w fabrykach mazyn wagonów, któreby mogły być użyte na kolejach austrjackich i pruskich.

(Rossyjskie koleje mają inną szerokość i odległość szyn.)

Berlin 14 lutego. Bismark jest rozmiarnięty — z powodu radykalnego rezultatu wyborów w Paryżu i grozi wstrzymaniem dostaw do miasta. Favre w skutek tego znowu był w Wersalu.

Bordeaux 13 lutego. Z Havre donoszą, że Prusacy ciągle ściągają rekwizycje. — Pogłoska, że Paryżowi jest nałożona na miasto kontrybucja.

Londyn 17 lutego. Zapewniają w sferach parlamentarnych, że tutejszy rząd przystąpił do reformy wojskowéj i uzbrojenia ... dowodami prusko-rossyjskiego przymierza ...

Wersal 13 lutego. Dyrekcjom kolei wydano polecenie przygotowania się do transportowania wojsk z Francji do Niemiec.

Bern 14 lutego. *Bund* donosi, że wojska francuzkie, które przeszły do Szwajcarji, wynoszą: 1798 oficerów, 78,789 żołnierzy i 10,000 koni.

Kursa. Wiedeń 14 lutego g. 2 m. — 5% zjednocz. dług państwa 58.80. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.90. — Losy z 1860 r. 94.25. — Akcje banku 723.—. — Akcje kredytowe 251.70. — Londyn 123.90. — Srebro 121.65. — Dukat 5.84. — Lombardy 180.90. — Losy z roku 1864 122.74. — 102.90. — Napoleony 9.92. ½ Akcje kolei galic. Karola Ludwika 245.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.25. — Akcje kolei półn. wschodniéj 155.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 103.25. — Akcje banku jeneraln. 87.25. —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 14 lutego.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	81 —	80 —
„ „ „ bank. hip. 6%	88 75	87 50
„ „ „ bank. wł. 6%	87 50	86 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	246 50	244 50
„ „ „ lwows.-czer.	191 —	190 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 50	121 50
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —

WIEDEŃ, 12 lutego.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 —	67 90
„ wal. austr. spłac. 5%	58 90	58 80
Losy pożycz. z r. 1839	285 —	284 50
„ „ „ 1854 4%	89 25	88 75
„ na 500 1860 5%	94 75	94 50
„ na 100 1860 5%	107 25	106 75
„ na 100 1864	123 —	122 75
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 50	73 —
„ „ bukow. 5%	72 —	71 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	212 75	212 50
Anglo-węgierskie	84 50	84 —
Austr. kredytowe	241 —	239 —
Kredyt. handl. przemysł.	251 90	251 70
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	103 50	103 30
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	724 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	169 50	169 —
Czeska zach. na 200 złr.	248 50	248 —
„ północ. „ 150 „	131 25	130 75
Elżbiety na 200 „	219 50	219 —
Ferdynanda na 1000 „	2110—	2105—
Franc. Józefa „ 200 „	191 —	190 50
Kar. Ludwika „ 200 „	245 75	245 50
Koszyc. Bogum. 170 „	92 50	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 75	190 25
Północn. zach. austr.	198 50	198 —
Rudolfa na 200 złr.	160 50	160 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	377 —	375 —
Theissbahn	229 50	229 —
Tramway	185 —	184 50
Południowa na 500 fr.	181 —	180 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	155 25	154 75
„ wschodnia 200 „	81 75	81 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	71 75
„ „ „ 5%	— —	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	98 10	97 90
„ „ „ W. A. 5%	93 50	93 25
„ zast. węgierskie $5^1/_2$%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	93 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 75	93 25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 50	92 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 50	100 —
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 25	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 75
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 50	80 25
II. „ „ 5%	92 50	91 50
III. „ „ 5%	87 50	87 30
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 —	89 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 85	89 65
Rządowa na 500 fr.	136 50	135 50
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	114 50	114 25
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 10	88 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 —	239 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	237 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 —	162 75
Clary „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 50
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4^1/_2$	103 50	103 30
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 80	103 70
Hambrg 100 mark 4 „	91 50	91 40
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	124 30	124 15
Paryż za 100 fr. $2^1/_2$ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 96	9 95
Srebro	122 25	121 75

LWÓW, 11 lutego.

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	73 60	73 15
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	73 —	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 75
„ „ włościań 6%	87 —	86 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 12	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 62	1 61
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 50

WARSZAWA, 9 lutego.

	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	91 49	91 16
„ „ „ 2.. 4%	89 32	88 99
„ zastawne z r. 1869	88 25	87 83
„ likwidacyjne.. 4%	73 91	73 58
Poż. lot. z 1864.. 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	148 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	70 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	92 70	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.